

POD SZTANDAREM NIEPOKALANEJ

Sierpień 2024 Czasopismo rzymskokatolickie Nr 8 (172) 2024



**Witaj Święta i poczęta niepokalanie! Maryjo, śliczna lilijo, nasze kochanie;
Witaj czysta Panienko, Najjaśniejsza Jutrzenko. Witaj święta, Wniebowzięta;
Niepokalana!**

"A zatem, każdy powinien zrozumieć, że słowa Apostoła stosują się do nas: «niby zwodziciele, a prawdomówni, niby tajemniczy, a dobrze znani, niby umierający, a oto żyjemy, niby karani, a nie uśmierceni, niby smutni, a zawsze weseli, niby ubodzy, a wzbogacający wielu, niby nic nie mający, a posiadający wszystko» (II Kor. VI, 8-10). W istocie, jesteśmy godni zaufania, ponieważ nie chcemy żadnej innej nauki jak tylko naukę Świętego Kościoła, jedynej prawdy najwyższej. Jesteśmy *znani*, gdyż poza wzgardą, która jest nam okazywana oczywiście jest, że jesteśmy wszystkim niewygodni i każdy to wie. *Żyjemy*, ponieważ mimo wysiłków wszystkich tych, którzy nas nienawidzą ciągle istniejemy; trwamy dzięki Bożej łasce. *Radujemy się*, bo nasze sumienie jest spokojne, a nasze rozumienie jest pełne: im dalej idziemy, tym lepiej widzimy, że to co głosimy jest w całkowitej zgodności ze zdefiniowaną prawdą. Dla nas wszystko jest proste. Dla nich wszystko jest skomplikowane, zmuszeni są do umysłowej akrobatyki, przez którą sami siebie zwodzą. *Posiadamy wszystko*, ponieważ służąc naszemu Panu i Jego Kościołowi już otrzymaliśmy nagrodę. (Ks. Noël Barbara, [*Ecône – koniec, kropka*](#). Kraków 2014, ss. 85-86).

Spis treści

Nauka na Wniebowzięcie Matki Najświętszej. Po cierpieniach i troskach życia wieczna radość	3
<i>Bł. Jan z Ávili, Ks. Jan Górka</i>	
O pierwszej części bramy Domu Bożego tj. o wierze	10
<i>Św. Robert kard. Bellarmin</i>	
Różaniec św. i męczeństwo	13
<i>"Róża Duchowna"</i>	
Triumf różańca św. nad bałwochwalstwem	15
<i>"Róża Duchowna"</i>	
Czy arcybiskup Lefebvre naraził na szwank swoje własne wieczne zbawienie? List otwarty do członków FSSPX	16
<i>Ks. Noël Barbara</i>	
Karmić dusze nauką prawdy	26
<i>Ks. Benedict Hughes CMRI</i>	
Apostaci, heretycy i schizmatycy a inni grzesznicy	29
<i>Ks. Jan Nepomucen Opieliński</i>	



CZEŚĆ MARYI

O POBUDKACH I ŚRODKACH NABOŻEŃSTWA

DO NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY

Ks. JAKUB GÓRKA

CZEŚĆ IV.

NAUKI NA ŚWIĘTA MATKI NAJŚWIĘTSZEJ

X. Na Wniebowzięcie Matki Najświętszej

Po cierpieniach i troskach życia wieczna radość

"A ciebie wezmę i będziesz królował nad wszystkim, czego pożąda dusza twoja".

III Król. XI, 37.

1. Źródłem światła słońce, z morza powstają strumienie i rzeki, zaś Dobro najwyższe, które te rzeczy stworzyło, jest początkiem i dawcą wszelkiego dobra. Bezeń nic nie zdołamy osiągnąć. On Pan najwyższy daje niebo i łaskę do jego osiągnięcia, On rozdziela królestwa i przenosi je z rąk do rąk. Ponieważ Nabuchodonozor o tej prawdzie zapominał, dlatego Bóg odebrał mu władzę i wygnał w lasy na mieszkanie między dzikie zwierzęta. I tam przebył siedm lat, aż miłosierny Pan wejrzał nań i aż uznał Nabuchodonozor, że Bóg jest Królem królów, że On rozdziela królestwa dowoli. Bóg dał panowanie Dawidowi i jego potomstwu, lecz za grzechy Salomona oderwał dziesięć pokoleń i oddał władzę nad nimi Jeroboamowi: "A ciebie wezmę i będziesz królował nad wszystkim, czego żąda dusza twoja i będziesz królem nad Izraelem" (1).

Ale władza ziemską, która od Boga pochodzi, jakże często oszalała biedne dzieci Adama, odbiera im cnotę i gasi ją, jak gaśnie świeca od powiewu wiatru! Widzimy to na Saulu, Salomonie, Jeroboamie, którym wyniesienie zaszkodziło. Przy godnościach i władzy dobrzy się psują dość często, a źli się nie naprawiają. Z tego powodu złożył panowanie Romulus, a Dioklecjan osiadł także jako prywatny człowiek w Salonie, nadużywając strasznie berła i korony na szkodę nauki Chrystusowej. I dlatego Pan Jezus, choćby mógł być godnie sprawować rządy, jako wolny od namiętności i wszelkiego grzechu, uciekał przed władzą królewską jak najgorliwiej, a czynił to dla naszego przykładu i zbudowania. Niestety, światowi ludzie, nadęci pychą, dążą coraz wyżej i wyżej i nie boją się słów Mędrca Pańskiego: "Najsroższy sąd będzie tym, którzy są przełożeni" (2). Przekonują się dopiero ku własnej szkodzie, że na szczytach, na wysokich godnościach i stanowiskach najgroźniejsze wichry i pioruny. Wyraźnie piszą o tym Ojcowie Kościoła, że cisza, spokój przeważnie w kotlinach panuje czyli w duszach pokornych. Dumni, rwący się do góry, częstokroć straszne przechodzą burze, dusza ich bywa miotana namiętnościami, jak łódka na wzburzonym jeziorze.

Gdyby był Jeroboam nie rozkoszował się tak władzą królewską, gdyby był wierny Bogu, gdyby był uważał ją za środek do dopięcia celów wyższych, moralnych, byłby się sam zbawił i drugich pociągnął do Boga. Dlatego pragniemy dóbr wiecznych, a nie rwijmy się do przełożenstwa. Przyjemności ziemskie są prawdziwą trucizną. Tylko dobrzy, sprawiedliwi, przeznaczeni do chwały wiecznej, są szczęśliwsi nad wszystkich monarchów ziemskich: "Błogosławiony lud, który umie wesole śpiewanie. Panie, chodzić będą w jasności oblicza Twego, a w Imieniu Twoim będą się weselić cały dzień i w sprawiedliwości Twojej będą podwyższeni. Albowiem Ty jesteś chwałą mocy ich, a w upodobaniu Twoim wywyższy się róg nasz" (3).

Z tego wynika, że oddani Bogu są zawsze w duszy zadowoleni, choćby się nawet na zewnątrz wydawali smutnymi, a przeciwnie, oddani światu, goniący za jego przyjemnościami, doznają przykrych smutków i rozczarowania. Życie zresztą podług świata wiedzie do zguby wiecznej, gdy przeciwnie śmierć sprawiedliwych jest pomostem nieśmiertelności.

2. Dzisiaj Maryja Panna, pierworodna ze wszystkiego stworzenia, umiłowana najgoręcej przez Boga, wzięta jest do nieba i wywyższona ponad chóry anielskie, jak śpiewa Kościół św.: "Wyniesiona jest święta Boża Rodzicielka w królestwie niebieskim ponad chóry anielskie" (4). Kto zdoła pojąć godność Maryi, Jej uczucia i pragnienia serca za życia ziemskiego, a następnie chwałę w królestwie niebieskim? Maryja nie lgnęła nigdy do stworzeń, nie zatapiała w nich serca, ale całym pędem duszy rwała się do Boga.

Skąd zło na świecie, skąd zgorszenia, skąd wszelkie ohydy grzechu, jeżeli nie z miłości zbytycznej siebie i nierozumnego zwracania się do stworzeń? Widział to Ezechiel prorok, któremu Pan kazał w duchu iść do świątyni. Gdy już oglądnął i objął myślą te szkarady, kazał mu Bóg wejść głębiej i tu zobaczył mąż Boży jeszcze większe spustoszenie. Wreszcie z polecenia Pana przebił ścianę i zobaczył, jak pewna część ludu zwróciła się plecami do świątyni, spoglądała za bałwanami, cześć im składając i paląc kadzidło (5). – Gdy przeszukujemy w sercu, gdy głębiej wnikamy, zobaczymy, że tam jest bałwan ukryty do którego grzesznicy się zwracają, palą mu kadzidło, odwracają się od Boga i popełniają kradzieże, wszelkie nieczystości; tym bałwanem jest zepsuta, przewrotna miłość siebie i miłość do stworzeń.

Maryja Panna za żywota swego unikała wszelkiego przepychu, blasku, nie lgnęła do stworzeń, aby to nie przyćmiło świętego ognia, który gorzał na ołtarzu Jej serca. Ona dobrze wiedziała, że w miarę, jak rzeczy doczesne poczną ogarniać duszę, w miarę, jak pocznie serce do nich się przywiązywać, Bóg i Jego obecność zaciera się i zanika w duszy.

Czytamy, że królowi Dawidowi, spragnionemu w czasie wojny, z narażeniem życia przynieśli żołnierze wody ze studni betlejemskiej, przedarłszy się przez szeregi Filistynów. Dobry król nie chciał jej pić, ale wylał wodę na ziemię, choć go gorączka trapiła; uczynił z tego napoju ofiarę Bogu, bo wiedział, że ten napój o mało kilku ludzi nie pozbawił życia (6). Łatwo bowiem mogli się żołnierze dostać w ręce nieprzyjaciela, kiedy dążyli do studni.

Maryja Panna daleko szlachetniej od Dawida zapierała się wszystkich przyjemności ziemskich i tym goręcej oddawała się Bogu. W Jej przeczystym Sercu było morze łask, z którymi wiernie współdziałała i przez to je pomnażała

ustawicznie. Z tego pięknego Jej Serca płynęły cudowne cnoty, na zewnątrz się objawiające, jako rzeki majestatyczne. Zajęciem ustawicznym Maryi za żywota ziemskiego było wpatrywanie się w Boga i miłowanie Go; piękność Pana Ją pochłaniała i dlatego ciągle się zwracała do Dobra najwyższego.

Czemuż niewiasty w tym nie naśladują Bogarodzicy? Czemu lekkomyślnie lgną do stworzeń? czemu starają się ludziom podobać? czemu myślą o marnościach ziemskich i czas tracą na strojenie się i upiększanie dla zwrócenia uwagi na siebie? Oblicze, choćby najpiękniejsze, w proch się obróci, wonne olejki nie uchronią ciała od zgnilizny w grobie.

3. Piękność Maryi była ukryta, w duszy tkwiła ozdoba tej Królowej: "Wszystka chwała tej Córki królewskiej wewnątrz" (7). Ona całą istotą swą szukała Boga: tam zmierzały Jej pragnienia, słowa, czyny. Ona spełniła najlepiej to, co mówi Apostoł: "Chociaż tedy jecie, choć pijecie, choć co innego czynicie: wszystko ku chwale Bożej czyńcie" (8). Uznawała wielkie dary Boże w sobie: "Wielkie rzeczy uczynił mi, który możny jest i święte Imię Jego" (9). Używała zaś tych darów przeobfitych ku tym większej ozdobie swej duszy. Ona jako Maria, siostra Marty, siedziała u stóp Jezusowych bez przerwy, a oczy podnosiła z tęsknotą ku cudownemu obliczu Bożemu.

Jeżeli w duszy niektórych Świętych Pańskich były częste zachwyty miłosne, jeżeli ci słudzy Boży pragnęli być ustawiczną ofiarą całopalną dla Pana, jeżeli z miłości ku Bogu umartwiali się tak bardzo i odrywali się coraz doskonalej od stworzeń, tym więcej działało się to w Sercu Bogarodzicy. Tam najpiękniej gorzał ten ogień święty, który Chrystus przyszedł zapalić na ziemi, tam była największa pogarda rzeczy niskich i doczesnych, tam największy panował wstręt do grzechu.

Maryja w miłosnych uniesieniach wzywała wszystkie stworzenia, aby z Nią Boga wielbiły, miłowały Go i Jemu wiernie służyły: Cherubini i najpodlejsza mrówka lub trawa polna miały z Nią Stwórcę wysławiać. Miłość pochłaniała Ją nawet fizycznie; stąd zdarzały się święte omdlenia i dlatego powtarzała słowa oblubienicy w Pieśni nad pieśniami: "Obłóżcie mnie kwieciami, osypcie mię jabłkami, bo mdleję od miłości" (10).

W duszy Maryi było wieczne pragnienie, aby Boga coraz lepiej znano i miłowano. O, kto pojmie to Jej pragnienie czci i chwały Bożej! Tu najbystrzejsze umysły za słabe. Powiada św. Augustyn, że gdyby wszystkie członki ludzkie w języki się zamieniły, nie potrafiłyby jeszcze godnie mówić o cnotach Maryi i o chwale, jaką posiada w niebie.

4. Za tę gorącość ducha posiadała już na zawsze nieskończonego Boga, którego wielkości nie odpowiada żadna cześć, choćby najdoskonalszych stworzeń. Chwała wszystkich stworzeń skończona, a Bóg nieskończony, godny czci nieskończonej. Tego Boga już Maryja Panna, dziś wniebowzięta, posiada na wieki, już patrzy w Jego twarz nieskończenie piękną, tam w górnym Syjonie, w niebieskiej Jerozolimie używa w morzu nieprzebranego szczęścia, tam głód Jej duchowny, który Ją palił na ziemi, zupełnie zaspokojony. Jeżeli wybrani opływają w niebieskich krainach w nadmiar szczęścia, jeżeli im tam nic nie dolega, bo miłosierny Bóg otarł ich łzy, usunął cierpienia i troski, żale i narzekania, zaspokoił ich pragnienie na zawsze, to tym więcej doznaje tam szczęścia Królowa Aniołów i Świętych. Tam Maryja Panna czerpie źródło z owego strumienia, z owej rzeki, która wypływa od tronu Boga i tronu Baranka i napełnia wodami drogi i ulice Jerozolimy niebieskiej. Tu spełnia się, co powiedział królewski Psalmista: "Będą upojeni hojnością domu Twego i strumieniem rozkoszy Twojej napoisz je" (11).

Maryja Panna przyniosła największe naczynie do nieba, a naczynie próżne i dlatego w najwyższej mierze czerpie z tych źródeł niebieskich. Choć kto małe ma naczynie, to jednak dobry Bóg upoi go tam szczęściem bez końca. Patrzą Święci na Boga, ocean wszelkich dóbr; pożera ich święte pragnienie, lecz czują najzupełniejsze zaspokojenie, bo w Bogu wszystkie dobra posiadają: mądrość, piękno, wesele i szczęście całkowite.

Najwięcej tam czerpie Maryja. Dlatego radujmy się z Jej Wniebowzięcia, bo dziś Pan przyodział Ją najwyższą chwałą i weselem. Jej dusza zalana łaskami i szczęściem, słodyczą bez miary i granic. Kto więc miłuje Maryję, niech Ją dziś wielbi, bo została Królową nieba i ziemi. Niech się raduje z Kościołem ze szczęścia Bogarodzicy: "Wzięta jest Maryja do nieba; wesela się Aniołowie, chwałą i błogosławią Pana" (12). – "Dziewica Maryja weszła do nieba: radujcie się, bo z Chrystusem króluje na wieki" (13).

Nie tylko dusza, ale i ciało Maryi Panny używa szczęścia w niebie. Ono było wiernym współpracownikiem na niwie Bożej, ono cierpiało dla Boga i ponosiło za życia tyle trudów. Ono było zawsze świątynią najpiękniejszą Boga. Łono Maryi nosiło Jezusa Chrystusa i dlatego to ciało Maryi, wolnej od grzechu, nie uległo po Jej zaśnięciu skażeniu w grobie, ale dnia trzeciego połączyło się na wieki z duszą i wraz z nią używa szczęścia na wieki. Może więc Maryja dzisiaj powiedzieć, że Jej już niczego nie brakuje w górnych przybytkach.

5. Gdybyśmy teraz zapytali Bogarodzicę, czy ma jeszcze jakie pragnienie i życzenie, odpowiedziałaby nam z pewnością: "Weszłam do przybytku chwały i zanurzyłam się w szczęściu ponad wszystkich Aniołów i Świętych w górnym Syjonie. Alem jeszcze dziatki swe zostawiła na ziemi. Prawda, że już z nimi nie cierpię, nie biorę udziału w ich smutkach i dolegliwościach, bo szczęście niebiańskie wyklucza wszelką boleść ziemską; jednak pragnę i pożądam ich zbawienia i ono w niebie jeszcze większe, niż było na ziemi, bo tu moja miłość i dobroć dla ludzi wzmogła się i spotężniała. Troska o ich zbawienie nie opuści serca mego nigdy, przetrwa do końca świata. U tronu Bożego będę ich wierną Orędowniczką we wszystkich potrzebach. A gdy zobaczę przeciwko nim zagniewanego Pana, przystąpię doń; a w razie potrzeby upadnę na kolana do stóp Jego i przypomnę Mu wszystkie usługi, którem Mu wyświadczyła przy Jego łasce, a które On chętnie przyjął. Uczynię wszystko, co kochająca Matka czyni dla dzieci i nie ustane nigdy błagać za sprawiedliwych i grzeszników".

Czy słyszycie, chrześcijanie, te zapewnienia? Jakżeśmy szczęśliwi, że Bóg jest naszym Ojcem, a Maryja Matką naszą! Stąd niech otucha napelni serca nasze, że i my się zbawimy. Wszak Maryja jest lepszą od wszystkich matek ziemskich.

Mówi do nas Pan Jezus, abyśmy nikogo ojcem nie nazywali na ziemi, bo jeden tylko na niebie jest Ojciec nasz (14). Nie zabrania tu Pan Jezus czcić ojca i matkę, bo to nakazane w IV przykazaniu, ale wyraża, że miłość Boża ku nam przewyższa miłość naszych ziemskich ojców i że z tego powodu nazwa ojca jedynie Bogu w najwyższym stopniu się przynależy, jak Jemu samemu przystoi świętość, dobroć, wielkość. Dobroć, godność, świętość ludzka w porównaniu do istotnej Bożej dobroci, świętości, jest tak małą, bladą i ciemną, jak gdyby nie istniała wcale.

Wielbimy przeto z całego serca miłosierdzie Pańskie, źródło łask wszelkich za wszystkie dobrodziejstwa w tym życiu odebrane. Wielbimy również Boga, że nam dał Maryję za Matkę. Wobec Niej wszelkie matki ziemskie nie zasługują na tę nazwę. Bo jak żelazo, rzucone w ogień, wydaje się ogniem, tak Maryja, zanurzona w ogniu nieskończonej miłości, wydaje się zupełnie podobną Bogu i jest z tego powodu prawdziwą Matką całego chrześcijaństwa i w porównaniu do Niej wszystkie inne matki na to miano nie zasługują.

Niech stąd rośnie ufność w sercach naszych, że taką mamy Matkę, która dla wszystkich skarby posiada: przez Nią grzesznik otrzymuje przebaczenie win, sprawiedliwy łaskę wytrwania, Aniołowie swą ozdobę, Syn Boży Ciało z Niej bierze, a Trójca Przenajświętsza, której Maryja jest dziełem, ma stąd cześć i chwałę.

Bogata i hojna jest Maryja Panna i ubogaci wszystkich, którzy Jej słuchają, spełniają Jej rozkazy i naśladowują cnoty. Ona najwznioślejszym jest dla nas wzorem. Chodźmy przeto, jak i Ona, drogą pokory, łagodności, czystości, miłości, posłuszeństwa, a Ona nam dopomoże, wyprosi potrzebne łaski i w godzinę śmierci usłyszymy z ust Boga te błogie wyrazy: Wezmę cię do siebie i dam panowanie nad wszystkim, za czym tęskni i czego pożąda dusza twoja i będziesz się radował w wiecznej chwale z Najświętszą Panną na zawsze.

Ks. Dr. J. Górka (PROFESOR SEMINARIUM BISKUPIEGO W TARNOWIE), [*Cześć Maryji. O pobudkach i środkach nabożeństwa do Najświętszej Maryji Panny.*](#) Nakładem Autora. Główny skład w Księgarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie. 1907, ss. 401-409.

Przypisy:

(1) III Król. XI, 37.(2) Mądr. VI, 6. (3) Ps. LXXXVIII, 16-18. (4) *Fest. Ass. in I. Noct. Antiph.* (5) Ez. VIII, 15-17. (6) II Król. XXIII, 15-17. (7) Ps. XLIV, 14. (8) I Kor. X, 31. (9) Łk. I, 49. (10) Pieśń II, 5. (11) Ps. XXXV, 9. (12) *Brev. rom. Ant. ad Laud.* (13) *Tamże Ant. ad Magn.* (14) Mt. XXIII, 9.



O WIECZNEJ SZCZĘŚLIWOŚCI ŚWIĘTYCH W NIEBIE

ŚW. ROBERT KARD. BELLARMIN SI

BISKUP, DOKTOR KOŚCIOŁA

KSIĘGA TRZECIA

*O wiecznej szczęśliwości Świętych
pod obrazem Domu Bożego*

ROZDZIAŁ SZÓSTY

O pierwszej części bramy Domu Bożego tj. o wierze

Pozostaje nam tylko brama, przez którą byśmy do tego najszczęśliwszego domu przyjść mogli. Otóż Pan sam w Ewangelii nie tylko nam bramę wskazał, ale też powiedział, że ona jest bardzo ciasna i upomniał nas, abyśmy wejść usiłowali. Zapytany bowiem, "czy mało tych, co mają być zbawieni", odpowiedział: *Usiłujcie, abyście weszli przez ciasną furtkę. Bo powiadam wam, że ich wiele będą chcieli wejść, a nie będą mogli. A gdy wnijdzie gospodarz i zamknie drzwi, poczniecie stać na dworze i kołatać we drzwi, mówiąc: Panie, otwórz nam. A odpowiadając rzecze wam: Nie znam was skądście... Odstąpcie ode mnie wszyscy czyniciele nieprawości. Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów* (1). To mówi Pan, który dość jasno poucza, że brama domu Bożego jest bardzo ciasna, acz sam dom jest bardzo obszerny; i że dla tej ciasności wielu doń nie wejdzie, którzy by chętnie wejść chcieli; a dlatego nie wejdą, że pragnąć będą wprawdzie wejść, ale nie będą usiłowali i nie zechcą cierpieć ucisku.

Wytlumaczymy, dlaczego brama domu tak obszernego jest ciasna? Cztery części zawiera w sobie brama: próg, nadprożnik i dwa boki, tj. cztery kamienie, jeden u spodu, drugi u góry i dwa u boków. Te to części w naszej bramie, znaczą cztery cnoty koniecznie potrzebne, aby kto mógł wejść do domu niebieskiego, a tymi są: wiara, nadzieja, miłość, pokora. Wiara i nadzieja to kamienie boczne, miłość – nadprożnik; pokora to próg, nogami wycierany i wydeptany. Ale wszystkie te kamienie, tj. te cnoty tak są w sobie wąskie, że i same w sobie są wąskie i bramę bardzo ciasną tworzą.

Zacznijmy od wiary. Prawdziwa, tj. katolicka wiara tak jest ciasna, że nikt przez nią wejść nie może, chyba, że sobie duch ludzki gwałt zada i w niewolę się da podbić i związać. To właśnie wyraża św. Paweł w liście drugim do Koryntian: *W niewolę podbijając wszelki rozum pod postuszeństwo Chrystusowe* (2). Wiara bowiem katolicka wiele rzeczy do wierzenia podaje, tak dalece przewyższających rozum ludzki, że bardzo trudno zgodzić się na nie; a jednak każe je tak mocno i niezłomnie wierzyć, żeby człowiek gotów był raczej tysiąc razy umrzeć i krew przelać, jak choćby części wiary się zaprzec. Wielka to ciasność; i dlatego nie dziw, że mało ludzi się preciesnie. I to jest przyczyną, dlaczego tak wielu przechodzi na stronę mahometan lub heretyków; ci bowiem znieśli ciasność tej bramy, rozszerzyli ją i drzwi na oścież otwarli; ale przez te bramy nie idzie się do żywota, ale na zgubę, według słów Pańskich u Mateusza: *Szeroka brama i przestronna droga, która wiedzie na zatracenie; a wiele ich jest, którzy przez nią wchodzi* (3). Każdy bowiem człowiek już z natury swej pragnie wiedzy, jak pisał Arystoteles na początku metafizyki; dlatego niełatwo przystaje na cudze zdanie, chyba że mu kto albo jasny da dowód, albo przynajmniej do prawdy zbliżony. Doświadczył tego Apostoł Paweł, który acz z daru Bożego i przez naukę i pracę wielkiej nabył wiedzy i mając dar języków, cudownie mówił: jednak gdy opowiadał o zmartwychwstaniu ciał, nie brakło takich, którzy go wyśmiewali i mówili: *Cóż wżdy ten słowosiewca mówić będzie?* (4). Gdy zaś Chrystusa ukrzyżowanego opowiadał, za głupca uchodził u pogan, a żydzi się zeń gorszyli, jak sam wyznaje w liście pierwszym do Koryntian (5). Stąd też i dawni heretycy, chcąc rozszerzyć ciasną bramę, rozmaite błędy powymyślali. Jedni bowiem znieśli tajemnicę Trójcy Świętej, jak Sabellianie i Arianie, inni – tajemnicę Wcielenia, jak Nestorianie i Eutychanie; inni znowu zmartwychwstanie umarłych,

jak Orygeniści i inni. Ale te wszystkie bramy i tysiączne inne, mając ludzi za budowniczych a nie mając fundamentów trwałych, wkrótce runęły, tak, iż zaledwie ich nazwy zostały, i nazw byśmy nawet nie znali, gdybyśmy o nich nie czytali w pismach katolików, którzy przeciw nim walczyli, jak Ireneusza, Filastriusza, Epifaniasza, Augustyna, Teodoretę i innych. Mahometanie, co tak bardzo się rozszerzyli i sektę swą zaprowadzili, prawie wszystko, co jest trudniejsze w wierze chrześcijańskiej, usunęli, jak troistość osób w Bogu, śmierć i zmartwychwstanie Syna Bożego, Wcielenie, Sakramenty pokuty i ołtarza; bo usunąwszy te trudne dogmaty, znieśli wszelkie zapory, a brama w ten sposób rozszerzona niezmiernie mnóstwo ludzi przepuszcza.

Heretycy zaś nowszych czasów na inny sposób się wzięli i ową ciasność głównie usunęli, która nie tyle rozumu ile czynów się tyczy. Wiara katolicka uczy, że należy wszystkich grzechów unikać tak, że nawet za próżne słowo trzeba będzie zdać rachunek; a jeśli kto wpadnie w grzech ciężki, trzeba się spowiadać przed kapłanem i przez szczerą skruchę i zadośćuczynienie go zgładzić; że należy wykonywać uczynki dobre, choćby nie wiem jak trudne i przykre, jeśli je władza kościelna nakaze; że na królestwo niebieskie trzeba sobie zasłużyć dobrymi uczynkami jako koronę sprawiedliwości i zapłatę za pracę; że kapłani i zakonnicy powinni być bezzenni; że śluby zakonne mają być zachowane. Te i tym podobne rzeczy, które zanadto wielką ciasnotą się zdawały, tak znieśli heretycy, że szeroką i bardzo przestronną bramę otworzyli. Głosili bowiem, że sama wiara wystarcza i konieczna jest do zbawienia tak, że chrześcijanin, choćby był największymi grzechami obciążony, nie może być potępiony, jeśli wierzy; nadto, że nie potrzeba się spowiadać przed kapłanem, lecz wystarcza spowiadać się przed Bogiem; że nie potrzeba skruchy, wystarczy bowiem jakaś trwoga duszy; nie potrzeba ani uczynków pokutnych ani zadośćuczynienia; wolno kapłanowi pojąć żonę, a zakonnikom i zakonnicom wszystkimi ślubami pogardzać; że władza kościelna nie może zobowiązać poddanych do spełniania uczynków pobożnych. Takimi i tym podobnymi naukami znieśli wszelką ciasność wiary i mniemali, że sobie bardzo szeroką bramę do zbawienia otworzyli, a oni sobie otworzyli szeroką bramę wiodącą na zatracenie i przez nią niezmierną ciżbę ludzi lekkomyślnych za sobą do zguby pociągnęli. Ale i nie wszyscy katolicy ciasnotę bramy pokonywują: bo acz wszystko, czego wiara naucza, wierzą; jednak gdy inaczej żyją jak wiara przykazuje,

do tych należą, o których Apostoł mówi, że wyznają iż znają Boga, a uczynkami się zapierają (6), a tym samym od ciasnoty tej bramy uciekają i przez szeroką bramę wchodzi, która prowadzi na zatracenie. A zatem jeśli o wierze mowa, na pytanie uczniów, czy wielu będzie zbawionych, należy odpowiedzieć, że mało, i dlatego starać się trzeba wejść przez ciasną furtkę.

O wiecznej szczęśliwości Świętych w niebie, przez Ks. Roberta Kardynała Bellarmina T. J., z łacińskiego na język polski przełożył Ks. Kazimierz Riedl T. J., Kraków 1896, ss. 138-144. (Z serii: POBOŻNE KSIĄŻKI DLA WIERNYCH KAŻDEGO STANU. TOM LXI).

Przypisy:

(1) Łk. 13, 23-25; 27 i 28. (2) II Kor. 10, 5. (3) Mt. 7, 13. (4) Dz. Ap. 17, 18. (5) I Kor. 1, 18. 23.
(6) Tyt. 1, 16.



Za Przyczyną Maryi

Przykłady opieki Królowej Różańca św.

Królowa Apostołów

Różaniec św. i męczeństwo

Chiny

Nabożeństwo różańcowe jest źródłem mocy, nic tak bowiem nie dodaje energii i siły duszy, jak modlitwa, rozważanie życia, śmierci i chwały naszego Boskiego Mistrza.

Męczeństwo misjonarzy Tonkińskich pod koniec ubiegłego wieku stwierdza tę prawdę.

Podczas okrutnego, ostatniego prześladowania w Tonkinie pierwszą ofiarą pogan był dom J. B. Mai. Kiedy mu doniesiono, że męczeństwo grozi całej jego chrześcijańskiej rodzinie, mężny chrześcijanin nie uląkł się dać życia swego i swoich na potwierdzenie Boskiego pochodzenia swej wiary, ale przygotował się do ofiary. Za najlepszy do tego środek uznał różaniec św. i podczas odmawiania "Ojcze nasz" i "Zdrowaś Maryjo", rozważania tajemnic życia Jezusa Chrystusa i św. Jego Matki, siepacze otoczyli jego dom. Nikt nie uląkł się żołnierzy, spokojnie dali się uprowadzić i z modlitwą różańcową na ustach śmierć ponieśli.

Innym znowu razem pojмали żołnierze 25 neofitów, skazano ich na śmierć, bo Chrystusa opuścić nie chcieli. Przed pójściem na miejsce stracenia proszą, aby im dozwolono pomodlić się w niezburzonej jeszcze kaplicy, a gdy przychyłono się do ich gorących, ostatnich nalegań, zebrani razem rozpoczęli różaniec św. Niedługo jednak trwała ich modlitwa, bo odwołano pozwolenie i kazano natychmiast prowadzić ich na stracenie. Wtedy najstarszy z neofitów poprosił, aby mu dozwolono wziąć krzyż z ołtarza, co gdy mu pozwolono, podniósł go wysoko tak, aby go wszyscy mogli widzieć i rozpoczął różaniec św., a neofici patrząc na Ukrzyżowanego Zbawiciela, z modlitwą różańcową na ustach śmiało i spokojnie za nim podążyli na śmierć. Wśród tej modlitwy przebyli ostatnią drogę i wśród niej wszyscy przez ręce Maryi jako męczennicy Bogu ducha oddali.

[Za Przyczyną Maryi.](#) Przykłady opieki Królowej Różańca św., Przedruk z roczników Róży Duchownej (1898 – 1925), redagował O. Teodor Jakób Naleśniak św. Teologii Lektor Zakonu Kaznodziejskiego. Tom II. (Przykłady na październik). Lwów. Wydawnictwo OO. Dominikanów. 1927, ss. 430-431.



Za Przyczyną Maryi

Przykłady opieki Królowej Różańca św.

Królowa Apostołów

Triumf różańca św. nad bałwochwalstwem

Indie Wschodnie

W życiu sławnego misjonarza hiszpańskiego, O. Gundysława Lucero, dominikanina, czytamy:

Wiedziony gorliwością zbawienia dusz ludzkich, udał się O. Gundysław do Indyj Wschodnich, aby dzikich nawracać. Szukał ich wszędzie po lasach niemal niedostępnych, górach, narażał swe życie na tysiączne rozmaite niebezpieczeństwa, nazywał się ich bratem, żył ich życiem i co mógł czynił, by ich Chrystusowi pozyskać. Okrucieństwa jednak Europejczyków utrudniały i opóźniały nawrócenia Indusów a przy tym nienawiść ich do Hiszpanów była przeszkodą ogromną w przyjęciu św. naszej wiary. Widząc małe skutki swych prac apostolskich, O. Lucero całą nadzieję swoją położył w różańcu św. Postarał się o obraz Królowej Różańca św. otoczony 15 tajemnicami i wystawił go w szałasie, który mu służył za kaplicę i zwołał Indusów na wielką ceremonię. Kiedy się zgromadzili, odsłonił obraz i rozpoczął różaniec św. wraz z nimi odmawiać, następnie objaśnił obraz i każdą tajemnicę nawołując ich do szeregów Chrystusa.

Nie zawiódł się, poganie sami zapragnęli bliżej poznać wiarę św., wnet też do stóp misjonarza znosili swoje bożki na znak, że się wyrzekają błędów pogaństwa i proszą o chrzest św.

W ten sposób prowadzone dalej dzieło ich nawrócenia wydało błogie skutki – różaniec stał się dla nich kazaniem najbardziej przekonującym i nakłaniającym ich do przyjęcia chrześcijaństwa.

[Za Przyczyną Maryi.](#) Przykłady opieki Królowej Różańca św., Przedruk z roczników Róży Duchownej (1898 – 1925), redagował O. Teodor Jakób Naleśniak św. Teologii Lektor Zakonu Kaznodziejskiego. Tom II. (Przykłady na październik). Lwów. Wydawnictwo OO. Dominikanów. 1927, s. 441.



Czy arcybiskup Lefebvre naraził na szwank swoje własne wieczne zbawienie?

List otwarty do członków FSSPX (*)

Ks. NOËL BARBARA

Wybaczcie mi postawienie tego pytania w tak brutalny sposób wobec czytelników, którzy nie są członkami waszego Bractwa. Jak sami się przekonają, nie jest to kwestia próżnej ciekawości. Przed odpowiedzią pozwólcie mi poczynić kilka uwag.

Pierwsza uwaga. Jak wszyscy śmiertelnicy, arcybiskup Lefebvre stanął przed Boskim Trybunałem aby zostać osądzony przez Tego, który jest w tym samym stopniu źródłem nieskończonej Sprawiedliwości co nieskończonego Miłosierdzia.

Druga uwaga. Jego wieczność została nieodwołalnie określona. Bez względu na to, do czego można by się odwołać, czy będą to najgorsze grzechy jego zachowania i czynów, czy też największe pochwały i spodziewana kanonizacja ze strony tych, którzy uważają go za świętego, nie może to zmienić Boskiego wyroku, który już został wydany. "*Homo enim videt ea quae parent, Dominus autem intuetur cor*" (1).

Trzecia uwaga. Skoro już klamka zapadła, po co w ogóle stawiać takie pytanie? Niektórzy zapytają czy zapomniałem zalecenia starożytnych, że "*de mortuis nil nisi bene*"? (2).

Ten aforyzm jest pogańskim powiedzeniem zainspirowanym przez strach. Niektórzy obawiali się, aby zmarli nie zemścili się na tych, którzy mówią o nich źle.

Nie sprawia mi żadnej przyjemności krytykowanie arcybiskupa Lefebvre. Moim zamiarem jest przypomnieć, co w świetle wiary mogłoby zagrozić zbawieniu jego duszy. Czyniąc tak ci, którzy uwikłali się w jego błędy mogą zostać oświeceni i będą mogli ponownie ocenić swoją postawę zanim będzie za późno. Nigdy nie zapominajmy stwierdzenia Apostoła, że Bóg nie pozwoli drwić z siebie (Gal. VI, 7).

Czwarta uwaga. Co do wiecznego zbawienia arcybiskupa, to nawet gdyby świadomie odrzucił wezwanie Boga do wyznania wiary, nawet gdyby on myślał i działał w sposób, który byłby grzeszny w oczach Boga, wiedzieć to można by jedynie z pomocą Boskiego objawienia wyproszonego przez Kościół. Nikt nie może wiedzieć, co zaszło we wnętrzu jego serca zanim oddał Bogu swoją duszę.

Oto, dlaczego Kościół, który dobrze wie, że sąd należy do Boga samego, zawsze powstrzymywał się od wypowiedzi na temat potępienia kogokolwiek, nawet jego najokrutniejszych prześladowców.

Z drugiej strony, Kościół nigdy nie wahał się demaskować błędów, bez względu na to, kto je głosił i czy osoba ta żyje czy zmarła, czy błędy wyznawane były przez jego własne dzieci czy też przez innych i obojętnie czy osoba ta jest czy też nie jest godna pochwały w innych sprawach. Kościół zawsze pragnął, aby ci, którzy staną się świadomi takich błędów doszli do zdrowego osądu rozjaśnionego przez wiarę i aby w ten sposób uchronili swoje wieczne zbawienie.

Powinno być dobrze zrozumiane w tym wszystkim, co zamierzam powiedzieć, że dotyczy to tylko tego, co mogłoby narazić jego wieczne zbawienie na ryzyko, a nie ma być kwestią rozstrzygnięcia wyroku, jaki Bóg na niego wydał.

Piąta uwaga. Bóg mi świadkiem, mam gorącą nadzieję, że Bóg w Swoim wielkim miłosierdziu przyjął duszę waszego Założyciela i od chwili jego śmierci właśnie o to się modliłem.

Ta skrupulatność jest ważna w dyskusji.

Przyczyny wywołujące niepokój o wieczne zbawienie duszy arcybiskupa Lefebvre'a

Pierwsza przyczyna: jego odmowa wyznania wiary

Jeżeli odmowa wyznania wiary jest świadoma, to jest to poważny grzech przeciw cnotcie wiary. Wiecie dobrze, że teologiczna wiara zostaje utracona przez pojedynczy grzech śmiertelny przeciw wierze. Gdyż, jak uczył Leon XIII, natura wiary jest taka, że nie może być czegoś bardziej niemożliwego niż wierzyć w jedną

rzecz i jednocześnie odrzucać inną. Z tej też przyczyny ten, kto nawet w pojedynczym punkcie odmawia swego przyłgnięcia do prawdy przez Boga objawionej w rzeczywistości odrzuca je wszystkie (*Satis cognitum*).

Można też zaprzeczyć objawionej prawdzie w pośredni sposób i to nawet nie wątpiąc w tę prawdę. Osoba, która głosi błąd w dobrej wierze nieświadoma, że jej twierdzenie pośrednio zaprzecza prawdzie, jest usprawiedliwiona z grzechu herezji. Lecz, jak również powinniście wiedzieć, nieprzewycięzalna ignorancja (nieznajomość) nie usprawiedliwia:

– gdy omawiana kwestia przynależy do obowiązków stanu. Znajomość doktryny jest jednym z obowiązków powołania kapłańskiego i tym bardziej (*a fortiori*) odnosi się to także do biskupa, profesora teologii i przełożonego zakonu;

– jeżeli nieświadomość danej osoby jest wynikiem niedbałości w zapoznaniu się z materialem sprawy, tym bardziej (*a fortiori*) kiedy ktoś odmawia poprawienia się po tym jak błąd zostanie mu wytknięty.

Ponadto, jak dobrze wicie, to Chrystus wybiera, kto będzie wyznawcą wiary. To On stwarza warunki: "*ut fructum afferatis et fructus vester maneat*" – "abyście szli, i owoc przynieśli, i żeby owoc wasz trwał" (Jan XV, 16). Wśród tych owoców, których On oczekuje jest dawanie świadectwa: "*Eritis mihi testes*" – "I będziecie mi świadkami" (Dz. Ap. I, 8) i wierność swojemu powołaniu. Przypomnijcie sobie historię młodego, bogatego człowieka (Mk X, 21-27). W komentarzu do tego fragmentu Ojcowie Kościoła zwracają uwagę na to jak niebezpieczna dla czyjogoś zbawienia jest odmowa odpowiedzi na wybór Boga.

Jak już zaznaczyłem, zostaliśmy wybrani nie tylko po to aby stawić opór herezjom minionych wieków, herezjom już dawno potępionym, ale również aby przeciwstawić się konwulsjom spowodowanym przez *Vaticanum II* i herezje dwudziestego wieku.

Gdy szatan otrzymał od Boga upoważnienie do "przesiania" Kościoła Jego Syna jak pszenicy (Łk. XXII, 31), do "postawienia siebie nawet na najwyższych miejscach" (La Salette),

gdy Rzym utracił wiarę i stał się siedzibą Antychrysta (La Salette),

gdy niemal cała hierarchia zerwała komunie z Kościołem Rzymskim i Piotrem, kiedy obrali sobie nowych panów i kiedy zaczęli uczyć nowych doktryn, jakich nasi ojcowie nigdy nie znali,

gdy ohyda spustoszenia zamieszkała w świętym miejscu (3) i cała ojcowizna Kościoła została obalona,

Bóg chciał abyśmy dali świadectwo Jego słowu wspierając Kościół Rzymski oraz Piotra. Bóg chce abyśmy wobec całego świata bronili naszej wiary.

Ten Kościół i tylko ten Kościół, nigdy nie zawiódł i nigdy nie zawiedzie. Ten Kościół i tylko ten Kościół jest gwarantowaną ochroną przeciw wszelkiemu błędowi (Łk. XXII, 32), gdyż w zamyśle Pana, jest on Matką i Nauczycielką wszystkich Kościołów. To do jego nauczania, jego doktryny i jego liturgii powinniśmy przyłgnąć, jeżeli chcemy, aby On uznał nas za Swoich.

Taka jest wola Boga wobec nas. Takie świadectwo powinniśmy nieść. To właśnie dawania tego świadectwa arcybiskup Lefebvre z uporem odmawiał.

I aby uniknąć odpowiedzi, jakiej wola Boga wymagała od niego, nie cofnął się przed zaangażowaniem się w najbardziej skandaliczne sprzeczności i w najbardziej rażące doktrynalne innowacje, pograżając się w najbardziej zawinionym milczeniu.

Pozwólcie mi, że wam przypomnę:

jego wolę po liście do kardynałów 6 października 1978 roku i po wyborze i deklaracjach Jana Pawła II,

– jego szczególne upodobanie dla "papieża" podobnego Janusowi, który jednego dnia jest "antychrystem", aby w kolejnym dniu być "Wikariuszem Chrystusa",

– zasadę "wolnego badania" narzuconą wszystkim wiernym, zobowiązującą do osobistej oceny co w nauczaniu "papieża" jest a co nie jest zgodne z Tradycją,

– jego dokonane w praktyce zaprzeczenie nieomyślności zwyczajnego i powszechnego magisterium Kościoła,

- twierdzenie o możliwości dostarczenia przez Kościół wiernym rytu, który stanowi niebezpieczeństwo dla ich wiary,
- jego teorię, która zakłada, że Chrystus udziela swojego wsparcia dla zniszczenia Swojego Kościoła przez utrzymywanie na urzędzie Swojego Wikariusza i przez pozostawanie [jedną hierarchiczną osobą] z człowiekiem, który jest:
 - zwolennikiem ekumenizmu zaprzeczającego jednej z najtrwalszych doktryn naszej wiary, a mianowicie że "poza wiarą katolicką nikt nie może być zbawiony",
 - odpowiedzialny za bluźnierczą i świętokradzką ekstrawagancję w Asyżu,
 - inicjatorem przyjacielskiej wizyty u przywódców Synagogi w Rzymie, u ludzi którzy utrzymują, że Nasz Pan Jezus Chrystus jest "bluźniercą, wartym śmierci" (Mt. XXVI, 65-66).

Nie tylko arcybiskup Lefebvre nie sprostął zadaniu dania świadectwa o tym, do czego Bóg go wybrał, ale ponadto z wielką obrazą sprawiedliwości i miłosierdzia, wyrzucał ze swojego Bractwa tych wszystkich – swoich synów – którzy dawali takie świadectwo. Co więcej, publicznie dystansował się od prawdziwych przedstawicieli ruchu sprzeciwu, czyniąc wszystko aby ich zdyskredytować etykietując takimi pejoratywnymi tytułami jak "nieposłuszni", "ekstremiści", "schizmatycy" i "sekcjarze przepelnieni zajadłą gorliwością".

Aby stało się dla wszystkich bardziej oczywistym, że nie ma z nami nic wspólnego posunął się do tego żeby pozwalać wam na próby zniszczenia naszych centrów Mszy św. ogałając je z wiernych (4).

I w końcu, w Ecône w czasie konsekracji zakazał biskupowi Antonio de Castro Mayer publicznego stwierdzenia, że na Stolicy Apostolskiej brak jest prawdziwego papieża, papieża obdarzonego Autorytetem Władzy Piotra.

Jeśli o mnie chodzi to, co się tyczy wyznania wiary nie waham się tego powiedzieć, a nawet byłbym zachwycony gdybyście mogli wykazać mi, że się mylę twierdząc, że oprócz Pawła VI, który zniszczył wszystko w Kościele oraz jego następców, którzy skodyfikowali jego "rewolucję październikową", nikt nie uczynił więcej szkody Kościołowi niż arcybiskup Lefebvre przez wprowadzanie podziałów, liberalizację i sterylizację ruchu katolickiego oporu.

Oczywiście jestem świadomy faktu, że zniszczenie ojcowizny Kościoła jest bardzo poważnym zarzutem. Lecz zgadzając się z tym twierdzę, że rozbijanie ruchu oporu, neutralizowanie go przez liberalizowanie, atakowanie tych, którzy ośmielili się przyznać, że niszczyciele katolickiej wiary nie mogą być prawdziwymi papieżami jest czymś znacznie poważniejszym. W rzeczywistości oznacza to bycie aktywnym współnikiem tych niszczycieli (5).

Druga przyczyna niepokoju: jego pogarda dla tych, którzy nie zgadzali się z jego sposobem myślenia

Był to jeden z głównych rysów jego charakteru. Równie dobrze można to uznać za podstawową przyczynę tego, że zawiódł jako świadek wiary. Arcybiskup Lefebvre nigdy nie przyjmował rady tych, którzy nie myśleli dokładnie tak jak on. Nigdy nie tolerował lub nie słuchał sprzeciwu tych, którzy nie zgadzali się z nim nawet, kiedy chodziło o najpoważniejsze kwestie. Już w 1970 roku, kiedy organizowałem w Tours pierwszą konferencję dla zbadania doktrynalnych problemów, oświadczył, że nie weźmie w niej udziału, jeżeli zaproszę księdza Raymonda Dulaca. Ta sama sekciarska mentalność kierowała jego zachowaniem w stosunku do tych, którzy opuścili jego Bractwo: Nie mieć z nimi już nic wspólnego, wszystko skończone. Jestem pewny, że znacie historię Biblii-Wulgaty Sykstusa V. Papież ten powołał komisję specjalistów do krytycznego wydania łacińskiego tłumaczenia Pisma św. dokonanego przez św. Hieronima. Jako, że był papieżem myślał, iż posiada większą mądrość niż jego doradcy. I jako taki narzucał on swój punkt widzenia odnośnie każdego niejasnego ustępu bez tolerowania jakiegokolwiek sprzeciwu. Wynik był do przewidzenia. Jego doradcy zatwierdzali wszystko bez szemrania. Jego tłumaczenie było tak pełne błędów, że jego następca nie czekał i spalił to. Przykład ten służy do przypomnienia nam, że nawet papież nie jest zwolniony od obowiązku słuchania tych, którzy myślą inaczej niż on. Rzuca to światło na konsekwencje dziwnego sposobu działania arcybiskupa Lefebvre.

On także wybierał doradców tylko z pośród swoich wielbicieli: nie mógłby znieść sprzeciwu. Jak zatem można się dziwić, że końcowy wynik nie był katolicki.

A jednak nie brakowało ostrzeżeń zmierzających do uniemożliwienia mu zboczenia z drogi. Nie wspominając o tych osobach, które okazywały mu to samo uczucie miłości; wiecie jak często przypominałem mu cytaty z Ezechiela III, 17-21 działając z obowiązku ostrzeżenia go, gdy byłem przekonany, że jest w błędzie. Nigdy – ani razu – nie słuchał tego, co miałem do powiedzenia.

Trzecia przyczyna zaniepokojenia: jego brak miłości

Był on przekonany, że nie mam racji i wielokrotnie zwracałem mu na to uwagę. Błąd w sprawach wiary mógłby narazić na ryzyko moje wieczne zbawienie. Tak więc tym bardziej miał on obowiązek skorygować mnie, jako że prosiłem go o to. Aby skłonić go do tego wielokrotnie poddawałem jego uwadze cytaty z Ezechiela. Nigdy nie miał dość miłości, aby przedyskutować to ze mną.

W żadnym wypadku nie byłem jedynym, którego wykluczył z zasięgu swojej miłości. Wierny wprowadzony w błąd przez nowy kościół też byłby z niego wyłączony. Zapewne nawet lepiej ode mnie znacie nieustanne prośby, jakie kierował do swojego "papieża". W jakim celu? Nie po to, aby uzyskać od niego zakaz odprawiania nowego rytuału, który wystawiał wiernych na niebezpieczeństwo utraty wiary, ale jedynie po to by uzyskać przywilej zachowania starożytnych zwyczajów dla swojego Bractwa.

Jak mógł on akceptować używanie tych nowych rytów będących niebezpieczeństwem dla wiary innych katolików? Czyżby otrzymał od Boga jakąś dyspensę pozwalającą mu nie kochać tych spoza jego Bractwa?

Św. Jan mówi o tym całkiem jasno. Najpewniejszy sposób okazania szczerości naszej miłości do Boga dokonuje się poprzez miłość wobec naszych bliźnich. "Albowiem ten, co nie miłuje brata swego, którego widzi, jakże może miłować Boga, którego nie widzi?" (I J. IV, 20). Także św. Paweł zapewnia nas, że nasze najwspanialsze czyny, nasze wysiłki i nasze cnoty wszystkie pozostają bezużyteczne dla naszego zbawienia, jeżeli nie ma w nas miłości (I Kor. XIII).

Czwarta przyczyna zaniepokojenia: jego lekceważenie słowa Bożego

Uznawanie "papieża *Vaticanum II*" oznacza uznanie, że Chrystus uczynił ich Swoimi Wikariuszami i obdarzył ich Swoją Władzą.

Jednocześnie, gdy pomimo nakazu i groźby Ducha Świętego opisanej przez św. Pawła (Rzym. XIII, 1-2), publicznie uparcie sprzeciwia się jasnym i wyraźnym rozkazom tych "papieży", odmawia posłuszeństwa ich wyraźnym nakazom i ostentacyjnie lekceważy ich sankcje, nawet te legalnie promulgowane, to jest to niczym innym jak lekceważeniem Słowa Bożego, ściąganiem na siebie Jego przekleństwa oraz poważnym zagrożeniem własnego wiecznego zbawienia.

* * *

Mógłbym przywołać tu jeszcze następne przyczyny uzasadniające niepokój, ale wolę tego nie robić.

Jak wcześniej stwierdziłem, mam gorącą nadzieję, że wasz założyciel był zdolny odwołać wszystkie swoje błędy przed oddaniem swojej duszy Bogu. Czy to uczynił? Dowiemy się w Dzień Sądu. Aż do tego czasu ta wiedza pozostanie ukryta u Boga.

Z drugiej strony możemy i także wy musicie modlić się mając nadzieję, że arcybiskup to uczynił. Jak dobrze wicie nigdy nie jest za późno aby ofiarować Bogu swoje modlitwy (6).

Zakończę ten list, który zostałem zmuszony napisać do was w formie publicznej podwójnym ostrzeżeniem.

Pierwsze – Trwając w popełnianiu tych samych błędów, co wasz założyciel, próbując usprawiedliwiać to, co jest nie do usprawiedliwienia, możecie tylko powiększać jego odpowiedzialność przed Bogiem, podczas gdy w żaden sposób nie zmniejszycie własnej. Poza tym, w imię tego synowskiego obowiązku, który macie wobec niego, proszę abyście się zastanowili nad następującym:

Zapewne wierzycie w to, że dla zbawienia jego duszy Bóg mógłby wziąć pod uwagę modlitwy i ofiary składane "*post mortem*" (a). W tej sytuacji, czy nie uważacie, że macie dodatkowy obowiązek rozważyć to, co napisałem w moim liście?

Czy nie uważacie, że aż do momentu, gdy nie zdołacie doktrynalnie obalić z wiary wynikających przyczyn, na których opiera się nasza kontrowersja, że wasza synowska powinność nakłada na was obowiązek pokonania niechęci przyznania, że podobnie jak on zbłądziliście? Uczynienie tego nie oznacza zaniedbania

synowskiego obowiązku. Uznanie ojcowskich błędów jest dużo lepszym wyrażeniem takiego obowiązku niż utwierdzanie się w takich błędach.

Drugie – Podczas gdy los waszego założyciela jest nieodwołalnie określony, los wasz oraz mój jeszcze nie są rozstrzygnięte. Jeśli chodzi o nasze zbawienie, to różnice w opiniach nie sprowadzają się tylko do zwykłej rozbieżności, lecz polegają na otwartej sprzeczności. Mówiąc wprost, jeżeli wy jesteście na właściwej drodze do zbawienia, to oznacza, że ja na niej nie jestem. Ale jeżeli ja mam słuszność, wy jesteście na drodze do piekła. Raz jeszcze odnosząc się do ustępu z Ezechiela (III, 17-21) wy wobec mnie, podobnie jak ja w stosunku do was, mamy wzajemnie poważny obowiązek braterskiej miłości, który musicie wypełnić.

Pisząc do was otwarty list wierzę, że w odpowiedni sposób wypełniłem ten wymóg miłości. Czy będziecie mieli odwagę zrobić to samo wobec mnie? Wynika stąd, że nie można uwierzyć w szczerłość waszych przekonań, jeżeli nie uważacie, że ja z konieczności jestem na drodze do potępienia. Posłuchajcie, co Bóg mówi do was przez proroka: "*Sanguinem vero ejus de manu tua requiram*" (Ez. III, 20) (7).

Modłę się, aby Słodkie i Niepokalane Serce Maryi, wielki św. Józef, dziewiczy ojciec Jezusa i główny Patron Kościoła, wyprosili dla was u naszego Pana Jezusa Chrystusa łaskę uchronienia się od samooszukiwania swoimi łatwymi sukcesami (rozważcie Mt. VII, 22-23), abyście nie uznali za komfortową swojej niespójności, abyście zrozumieli, że Bóg dopuścił wasze błędy, aby wasze nawrócenie mogło być wspanialsze dla Niego i bardziej korzystne dla wiecznego zbawienia waszego Założyciela.

Ks. Noël Barbara

Z języka angielskiego tłumaczył Mirosław Salawa

Przypisy:

(*) Artykuł ten to zakończenie "[Listu otwartego do członków Bractwa Św. Piusa X](#)", który ukazał się w numerze 12 czasopisma "Fortes in Fide" z r. 1993.

(1) "Bo człowiek widzi, co się pokazuje, a Pan patrzy na serce" (I Księga Królewska, XVI, 7).

(2) O zmarłych należy mówić tylko dobrze.

(3) "Przez ohydę spustoszenia można rozumieć zepsucie doktryny, gdy widzimy to na miejscu świętym, co oznacza Kościół" ("*Abominatio desolationis intelligi potest et omne dogma perversum: quod cum viderimus stare in loco sancto, hoc est in Ecclesia...*"). (*Breviarium Romanum [Brewiarz Rzymski]*, Homilia św. Hieronima, Ostatnia Niedziela po Zesłaniu Ducha Świętego).

(4) Z jakiej to innej przyczyny otworzyliście liberalne centrum Mszy w miejscu gdzie już kwitnął ośrodek prawdziwego katolickiego oporu wobec *Vaticanum II*, np. w Tours i Nantes, żeby wspomnieć tylko dwa spośród wielu innych? Czy było to motywowane przez gorliwość dla chwały Bożej? Albo może chęcią dania lepszego świadectwa wierze katolickiej? Albo może miało to pozyskać życzliwość tych, u których dopraszacie się pozwolenia na zrobienie eksperymentu Tradycji?

(5) Na niego zrzucam odpowiedzialność za skierowanie do obozu wroga: ojca Augustine, Dom Gerarda i ich wspólnoty, księdza Bisiga i tych wszystkich, którzy przyłączyli się do Bractwa Św. Piotra.

(6) Modlitwy i ofiary, które ofiarujemy Bogu po śmierci drogiej osoby nie mają władzy zmienić wyroku, jaki Bóg już wydał. Sąd szczegółowy, jaki następuje po śmierci każdego jest ostateczny. Ale Bóg zna zarówno przyszłość jak i terażniejszość. On może uwzględnić modlitwy i ofiary, które będą Mu ofiarowane w intencji danej osoby i z ich powodu, w ostatniej chwili życia, może udzielić umierającemu łaskę nawrócenia, której by on nie miał bez tych modlitw i ofiar.

(7) "Zaprawdę, zażądam jego krwi z twoich rąk". (Tłum. ks. Wujka w wyd. krakowskim z 1935 r.: "Lecz krwi jego z ręki twej szukać będę").

(a) "*post mortem*" – łac. po śmierci.



Karmić dusze nauką prawdy

KS. BENEDICT HUGHES CMRI

W ciągu kilku ostatnich miesięcy wydarzenia związane z Bractwem Św. Piusa X (FSSPX) często pojawiały się w bieżących wiadomościach. Czy pogodzą się z Rzymem czy też nie? To pytanie jest źródłem dużego zainteresowania i spekulacji. Jaka jest tego przyczyna? Dzieje się tak dlatego, ponieważ w oczach wielu ludzi FSSPX jest "twarzą" ruchu tradycjonalistycznego. Bractwo ma wielu kapłanów, kościoły, szkoły oraz wiernych w różnych krajach na całym świecie.

Podczas gdy wielkość oraz rozprzestrzenienie się FSSPX może świadczyć o jego żywotności, to jednak nie wszystko wewnątrz tej organizacji jest bez zarzutu, zwłaszcza w sferze teologicznej. Niestety, za zewnętrzną fasadą kryje się zamęt będący skutkiem niespójnego i wewnętrznie sprzecznego stanowiska teologicznego. Choć w tym krótkim artykule nie zamierzam wyliczać wszystkich teologicznie błędnych nauk głoszonych obecnie przez FSSPX, to przytoczę tu tylko kilka najbardziej zasługujących na uwagę:

- zwyczajne, powszechne magisterium Kościoła nie ma gwarancji nieomyślności;
- najwyższa władza Kościoła może promulgować prawa szkodliwe dla dusz;
- najwyższa władza Kościoła może błędzić w kanonizacjach świętych;
- wierni powinni sprzeciwić się władzy Kościoła gdy są przekonani, że leży to w ich najlepszym duchowym interesie;
- wierni powinni rozstrzygać kiedy mogą być posłuszni, a kiedy nie mogą słuchać władzy Kościoła;
- do wiernych należy pouczanie i reformowanie władzy Kościoła, gdy ta zbłądzi;
- dla zapewnienia wiernym kierownictwa duchowego dozwolone jest ustanawianie autorytetu innego niż autorytet Kościoła i będącego wobec niego w opozycji (tzn., przełożeni FSSPX);

- itd.

W każdym bądź razie moim zamiarem nie było stworzenie pełnej listy, a jedynie zwykłe wykazanie słuszności twierdzenia, że w FSSPX rozpanoszyły się teologiczne błędy. Wielu innych autorów wypowiadało się już na temat tych różnych błędów, które to, jak łatwo można wykazać stoją w sprzeczności z dawnymi autorytatywnymi decyzjami papieży i soborów oraz są sprzeczne z jednomyślnym nauczaniem teologów Kościoła. Co więcej, nauki te nie ograniczają się do kilku kapłanów FSSPX lecz są tam szeroko rozpowszechnione, o czym wie każdy obeznany z działalnością Bractwa. Są one konsekwentnie propagowane przez kapłanów i przełożonych FSSPX.

Gdzie znajduje się źródło tych wszystkich błędów i dlaczego FSSPX nie potrafi ich wyraźnie dostrzec i odrzucić, chociaż tak często były im wytykane wraz z podawaniem odnośnych cytatów pochodzących ze źródeł autentycznego katolickiego nauczania? Jest to wynikiem – jak sądzę – fundamentalnego błędu, który leży u podstaw wszystkich innych błędów FSSPX. Tak, istnieje zasadniczy błąd utrwalający wszystkie inne, który niweczy wysiłki różnych kapłanów i biskupów próbujących przestrzec członków FSSPX przed tymi błędami.

Cóż to za tak istotny błąd? Jest nim przekonanie, przeświadczenie o świętobliwości arcybiskupa Lefebvre – założyciela FSSPX – co ma świadczyć o tym, że Bóg obdarzył go wyjątkową zdolnością jasnego rozeznania jaką ścieżkę postępowania należy wskazać dziś wiernemu katolikowi. Oczywiście, zrozumiałe jest, że członkowie FSSPX chcieliby widzieć w swoim założycielu osobę świętobliwą. A nawet jakby był rzeczywiście świętym człowiekiem, to problem polega jednak na tym, że nie miał racji w swych ostatecznych konkluzjach odnoszących się do natury problemu wobec którego stoimy.

Jeden przykład świadczący o tym sposobie myślenia zawiera list napisany ostatnio przez kapłana FSSPX, w którym tak się wyraził: "Arcybiskup Lefebvre był największym misjonarzem dwudziestego wieku i... wielkim przyszłym świętym Kościoła katolickiego". Członkowie Bractwa (FSSPX) często nazywali swojego założyciela "Atanazym naszych czasów". Jednakże na przestrzeni historii Kościoła bładzili nawet święci. Należy również mieć na uwadze, że dla arcybiskupa Lefebvre, który dorastał w strukturach Kościoła przed *Vaticanum II* było trudnym –

wbrew temu co podpowiadała mu jego intuicja na temat apostazji większości kapłanów i biskupów – by w końcu przyznać, że struktura opanowana przez modernistów nie jest już katolicka i że dlatego powinien się wraz ze swoją organizacją od niej całkowicie odciąć.

Jeżeli kapłani i biskupi Bractwa Św. Piusa X chcą prawdziwie uhonorować swego założyciela, to mogą jedynie to uczynić postępując w sposób integralnie katolicki. Muszą dostrzec pełen zakres stojących dzisiaj wobec nas problemów i zareagować przez przyłgnięcie do tego co przez wieki nauczali papieże, sobory i teologowie. Muszą porzucić tę skrojoną przez siebie teologię, która jest odejściem od tego co Kościół nauczał w przeszłości.

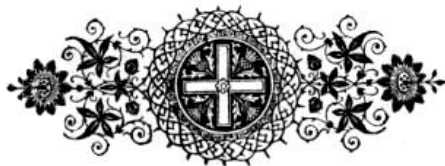
Przypomina mi to o wywiadzie jakiego kilka lat temu udzielił jeden z biskupów FSSPX. Przeprowadzający wywiad dziennikarz konserwatywnego pisma dopytywał się biskupa jak może uzasadnić ignorowanie i niesłuchanie tego co sam uważa za prawdziwą katolicką władzę. Po wygłoszeniu serii wykrętów w omawianej kwestii biskup w końcu odpowiedział, że arcybiskup Lefebvre postępował według tego kursu i uważa, że Bóg wywyższył arcybiskupa by kierował nami w obecnych czasach! Innymi słowy, dla wyjaśnienia swojego stanowiska nie potrafił się powołać ani na żadnego teologa ani na nauczanie Kościoła.

Filozofowie nazywają ten typ argumentacji (tzn. w tym przypadku teologicznych przesłanek za odrzucaniem tego kogo FSSPX uznaje za prawdziwy katolicki autorytet, opartych na jedynej podstawie, że taki był sposób postępowania arcybiskupa Lefebvre) błędem *ad verecundiam* (tj. odwołującym się do nieśmiałości). Mamy nadzieję, że członkowie FSSPX na nowo rozpatrzą swoje teologiczne stanowisko i uczczą swego założyciela postępując zgodnie z prawdziwą katolicką teologią. Niech pamiętają, że wielu wiernych u nich szuka wskazówek postępowania. Jako dobrzy pasterze powinni karmić tych wiernych nauką prawdy.

Ks. Benedict Hughes CMRI

Artykuł z czasopisma "The Reign of Mary", nr 134, Wiosna 2009 (www.cmri.org)

Z języka angielskiego tłumaczył Mirosław Salawa



Apostaci, heretycy i schizmatycy a inni grzesznicy

KS. JAN NEPOMUCEN OPIELIŃSKI

Wypada uczynić jeszcze wzmiankę o różnicy, jaka zachodzi między ekskomuniką na apostatów, heretyków i schizmatyków a ekskomuniką na innych grzeszników.

Kościół z rozporządzenia Boskiego jest *jeden* nie tylko co do liczby, ale także co do natury czyli istoty swojej; jedność Kościoła co do istoty jest dwojaka: jedność *wiary* i jedność *głowy*.

Jedność wiary polega na tym, że wszyscy wierni jedne i te same artykuły wiary, które Kościół do wierzenia podaje, przyjmują i wyznają, stosownie do słów św. Pawła do Koryntian: "*ut id ipsum dicatis omnes... sitis autem perfecti in eodem sensu et in eadem sententia*" ["abyście to samo mówili wszyscy... bądźcie doskonale zgodni w jednej myśli i w jednym zdaniu"] (I Kor I, 10).

Jedność głowy polega na tym, że wszyscy wierni i duszpasterze jednej i tej samej najwyższej władzy papieskiej podlegają, wedle słów Pana Jezusa: "paś baranki moje, paś owieczki moje" [por. J. XXI, 15-17], i stosownie do tych wszystkich miejsc Pisma świętego, w których Kościół: *królestwem, ciałem, ciałem Chrystusowym, domem, domem Bożym, owczarnią* nazywanym bywa.

Apostaci i heretycy naruszają bezpośrednio jedność wiary a pośrednio także jedność głowy, schizmatycy zaś bezpośrednio naruszają jedność głowy a pośrednio także jedność wiary. A ponieważ ekskomunika niczym innym nie jest, jeno wyłączeniem chrześcijanina z Kościoła, dlatego apostaci, heretycy i schizmatycy tym samym, że się apostazji, herezji i schizmy dopuszczają, wyrok ekskomuniki sami na siebie wydają, sami się z Kościoła wykluczają i stąd słusznie odszczepieńcami na równi nazywani być winni.

Inni zaś grzesznicy, ponieważ grzechem swoim ani jedności wiary ani jedności głowy nie zrywają, nie odłączają się sami od Kościoła, i dlatego też odszczepieńcami nazywani nie bywają.

Ekskomunika więc na apostatów, heretyków i schizmatyków przez Kościół zawyrokowana jest tylko deklaracją, czyli oświadczeniem, że oni od Kościoła się odłączają i że Kościół także ze społeczności swojej ich wyklucza, "aby wiedzieli, iż przez co kto grzeszy, przez toż karan bywa", jak mówi Księga Mądrości XI, 17.

Kościół wyklucza ich na to, aby jedność swoją tj. jedność wiary i jedność głowy zachować, i aby wierni pouczeni byli, że apostaci, heretycy i schizmatycy łączności z Kościołem nie mają.

Ekskomunika zaś za inne grzechy rzucona, grzesznika prawdziwie wyłącza ze społeczności chrześcijańskiej, do której należał dotąd, a wyłącza go na to, aby się nawrócił a żył.

Pierwsza ekskomunika ściga zbiegów od łona Matki, aby snadź za powrotem swoim podwalinami Kościoła nie wstrząsali, druga odtrąca niezdrowe członki, aby uzdrowione były.

Pierwsza ekskomunika jest reakcją Kościoła ku własnej obronie przeciwko akcji apostatów, heretyków i schizmatyków; druga jest akcją Kościoła ku wywołaniu w grzeszniku reakcji przez poprawienie się i czynienie pokuty.

Pierwsza ekskomunika z natury swojej nie dopuszcza stopni i różnic kary i dlatego zawsze całkowicie ze społeczności chrześcijańskiej wyklucza, druga ekskomunika dopuszcza stopnie, tak że przynajmniej dawniej rozróżniano ekskomunikę większą wszystkich dóbr i ekskomunikę mniejszą niektórych tylko dóbr kościelnych pozbawiającą.

Apostaci więc, heretycy i schizmatycy przestają być członkami Kościoła, choćby Kościół wyraźnie ich nie wyklinał, gdyż odłączenie ich dobrowolnym jest i od Kościoła niezależnym; dlatego to nigdy zdarzyć się nie może, że apostatów, heretyków i schizmatyków za wyłączonych ze społeczności swojej Kościół uważać nie będzie; w przeciwnym razie Kościół przestałby być Kościołem, cios śmiertelny sam boskiemu swojemu ustrojowi, jedności wiary i jedności głowy, wymierzając.

Inni zaś grzesznicy, dopóki ich Kościół wyrokiem swoim z pośrodku siebie nie wyłączy, pozostają członkami jego, chociaż obumarłymi i odrodzenia potrzebującymi, gdyż wykluczenie ich jedynie od woli Kościoła, czyli od prawa pozytywnego zawisło; dlatego to zdarzyć się może, że jednych i tych samych grzeszników w pewnych czasach Kościół wyklina a w innych czasach nie wyklina, i odwrotnie.

Ks. Jan Nepomucen Opieliński

Komentarz do cenzur kościelnych po dziś dzień obowiązujących, napisał X. J. N. Opieliński, DR. FILOZOFII I ŚW. TEOLOGII, PROFESOR SEMINARIUM GNIEŹNIEŃSKIEGO, EGZAMINATOR PROSYNODALNY. Poznań 1896, ss. 43-44.



Pismo rzymskokatolickie powstałe przy współpracy ze stroną internetową
www.ultramontes.pl

Omnia ad honorem Omnipotentis Dei, Virginis Mariae et Ecclesiae Romanae!

